

Brześć n-B., dnia 20 czerwca 1924 r.      Cena 15 gr.

# Jednodniówka

Dodatek do „ŚWITU“  
z powodu zakończenia roku szkolnego.

Wydawnictwo Komitetu  
Redakcyjnego, złożonego  
z uczniów szkół powszechnych  
m. Brześcia.

OSOB □ □ OSO

Wychodzi raz na miesiąc.  
Prenumerata 1 zł. pol. za półrocze.  
Adres Redakcji:  
Brześć n-B., Krzywa 21, Inspektorat  
Szkolny.

## ŻEGNAJ JUŻ SZKOŁO!

Już opuszczamy te mury drogie,  
Gdzie jasne płynęły nam chwile,  
Gdzie spędziłyśmy szczęścia dni błogie,  
Gdzie czas nam mijał tak mile!

Już dni ostatnie, serce już ściska  
Na myśl, że rozstanie nadchodzi  
A z oczu gorzkich strumień łez wytryska,  
Których już nic nie osłodzi.

I nic nie pocieszy i wstrzymać nie zdoła;  
Jak smutno, jak smutno, ach Boże!  
Komu jest drogie co, jak nam ta szkoła,  
—Nic bez łez żegnać nie może!

—Tu pierwsza nauka, umiejętność cała,  
Tu dni tak jasne, jak zorze  
Tu wszystko droga szkoła nam dała,  
Której błogosław wciąż Boże!

Choć często płynęło ciche narzekanie,  
Żeśmy tu szczęścia nie znały,  
Lecz kiedyś, kiedyś przyjdzie przekonanie  
—Tu chwile najdroższe zostały,



Więc żegnaj stara przyjaciółko droga,  
Postokroć żegnaj na wieki!  
Już cię nie ujrzymy, i z woli Boga  
Pójdziemy gdzieś w świat daleki!

Żegnaj nam szkoło, ty gmachu wysoki,  
O, żegnaj oświaty kwiecie,  
Już w dal nieznaną skierujemy kroki,  
Szukając szczęścia na świecie.

I choć je znajdziemy, o, wiem to napewno,  
Choć może lat szereg upływie,  
Z tej szkoły wspomnienie będzie nutą śpiewną  
O, ono już nigdy nigdy nie minie!

Ach inna szkoła, lub zawód jaki  
Nie zatrze wspomnienia o tobie,  
Choć cię opuścimy, jak przelotne ptaki,  
Pamiętać będziemy Cię w grobie!

Koniec tu pracy, żegnaj kochana,  
Żegnaj skarbnico wspomnienia  
Cześć Ci i dzięki, o, niezapomniana  
I lśnij jak gwiazda przeznaczenia.

*Wanda Tkaczyńska*  
*ucz. VII kl. szk. pow.*

## Moje uczucia przy końcu roku szkolnego.

Rok szkolny się kończy, tak dawno oczekiwane wakacje nadchodzą. Już ostatnie dni szkolne, już za kilka dni przyjdziemy tu po raz ostatni, ażeby się pożegnać z przelożonymi i koleżankami, ze szkołą i swoją klasą. Będziemy napewno wszystkie wesołe, będziemy się cieszyły, że nareszcie odpoczniemy. Ale w głębi serc naszych będziemy miały napewno wszystkie uczucie żalu. Uczucie żalu za tymi, do których przyzwyczailiśmy się. Bo przeciesz wiele z nas już nie wróci do szkoły. Smutno mi będzie żegnać się w tym, z którym cały rok pracowałam. Może ostatni raz już widzę którąś ze swoich serdecznych koleżanek, lub przelożonych. Bo nie tylko koleżankę można pokochać, ale można i pokochać kogoś z przelożonych, można się do niego przyzwyczaić. Bo któż może wiedzieć, że na miejscu tego przelożonego, którego się

najwięcej kochało stanie na przyszły rok drugi, może nawet i lepszy, ale w naszej wyobraźni, tamten zawsze będzie lepszym. Chciałabym przedłużyć rok szkolny, dlatego tylko, że żal mi żegnać tych, których tak dobrze już znam, których tak Kocham. Każdy w tych ostatnich dniach jest taki zdenerwowany. W każdej klasie panuje gwar głośniejszy, jak zwykle. Nasza piąta klasa, jak zwykle w tym przoduje. My zwykle zaczynamy rozmowę na każdej przerwie, czy zdamy do szóstej klasy, a później kogo w niej zastaniemy ze starych znajomych. Ale to wszystko pokaże dopiero koniec tego i początek następnego roku. Teraz jednak żegnam wszystkie koleżanki i nauczycielki, życzę wszystkim spędzenia wesoło wakacji a przede wszystkim życzę wszystkim i sobie szczęśliwego spotkania się na przyszły rok.

Żegnajcie do pierwszego wżeśnia!

L. Ziembewska  
ucz. kl. V szkół. żeń.

---

## ZMARTWIENIE JANKI.

Janka jest już w V klasie.

Jest to dziewczynka, ot, tak mniej więcej lat 15-tu, średniego, wzrostu, ciemno blondynka, warkocze krótkie splecione nad uszami, oczy niebieskie wiecznie śmiejące się.

Janka jest bardzo dumną, że jest w piątej klasie i bardzo często się zdarza, że z tej wielkiej dumy zapomina uczyć się lekcji, ale Janka rezonu nie traci: „Ot—mówi nieraz—jeszcze nie koniec roku, jak nadejdzie koniec roku, jak się wezmę do lekcji to i zdam napewno, a tymczasem nie mam się o co martwić“. I nie martwiła się też. Lekcje szły dawnym trybem, lecz Janka się nie uczyła. Geografji nie mogła się uczyć, bo w niej są trudne nazwy do zapamiętania, przyroda zanudna, geometrji znów Janka z zasady się nie uczy. Ot, historji powszechnej to Janka jeszcze od biedy kilka razy na rok się uczy. Religji to znów wcale się nie uczy i nie ma tego zamiaru, bo ksiądz prefekt jest taki dobry i dwójki napewno nie postawi.

Ale tymczasem koniec roku szkolnego wielkimi krokami się zbliżał, że Janka nie zdążyła wiaść się już do lekcji. O teraz miała się co martwić, ale zmartwienie jej nic nie pomogło. Na każdej lekcji biedna Janka drżała ze strachu, żeby ją którą z pań nauczycielek nie wyzwała odpowiadać lekcji. Ale i to nadeszło. Biedna wyszła do mapy odpowiadać z geografji. Jakała się biednaczka, jakała, aż nareszcie zaczęła szukać półwyspu Kamczatki na zachodnich brzegach Europy. Naturalnie, że dostała dwójkę i pani kazała jej usiąść na miejsce. Ot i nowe zmartwienie przybyło Jance. Z przyrody też Janka dwójkę dostała, ale

ona temu wcale nie winna, bo przecież przyroda była taka nudna, jak ona mogła się jej uczyć.

O geometrii, to nawet mówić niema co, nawet nie ma pojęcia jak obliczyć objętość ostrosłupa.

Oj, martwiła się Janka, martwiła.

Tymczasem przybyło nowe zmartwienie. Oto nadeszła lekcja religii. Ksiądz, jak zwykle, wszedł do klasy usiadł przy stoliku, i rozpoczęła się lekcja. Pod koniec lekcji ksiądz wywołał Jankę, spuściła biedna głowę i cicho stała, bo cóż miała mówić, kiedy nie nie umiała, ksiądz zrobił się taki niedobry i postawił Jance dwójkę.

Biedna Janka, jej zmartwienia przeszły już wszelkie granice. Płakała długo, aż w duszy jej coś szepnęło. Jaka praca taka płaca. I odrazu się uspokoiła, bo ona przecież cały rok nie pracowała, to teraz nie może żądać zapłaty!

*Ziemlewska, ucz. kl. V-tej.*

## KONIEC ROKU SZKOLNEGO.

Cofnąwszy się myślą wstecz do września, staje nam żywo w pamięci początek roku szkolnego, gdy zebrałyśmy się w szkole, aby zająć się znów na długi, długi czas pracą. I może nie jedna z nas, przyszedłszy do szkoły, siadłszy na swem dawnem miejscu, zapytała się w duchu.—Kiedyż będą drugie wakacje? Kiedy przyjdą znów chwile, w których zapomni się o książce?! O, lecz one tak daleko, tak strasznie daleko! —A jednak, jak prędko upłynął ten rok, jak szybko minął, zdaje się że był jedną chwileczką. Lecz i w tej małej, jak nam się zdaje, chwilce, tyle się mieści wrażeń, tyle wspomnień, nawet może i szczęścia! Ten w złotej—purpurowej szacie wrzesień, zdaje się że był wczoraj, a dziś, dziś już kończymy naukę, zbliża się chwila stanowcza, ktedy otrzymawszy świadectwa, opuścimy szkołę, by spędzić te parę miesięcy gdzieś przyjemnie i wesoło. I sama sobie nie wierzę—czyżby to był już koniec roku, koniec pracy w tej szkole? To nie możebne, czyżby ten rok był tak krótki? Jak długie te dziesięć miesięcy, a jednak nie zawsze z równą szybkością upływają! Koniec roku!—jak to wesoło brzmiał! Lecz nie dla wszystkich: temu co się nie chciał uczyć wciągu roku, gdy dostanie cenzurę, a w niej...dwójki, czyż będzie się cieszył z wszystkimi? O, z pewnością, z pewnością nie!—Koniec roku!—brzmi w uszach.—Koniec roku!—słyszać prawie z każdych ust. Już niedługo, już blisko!.. Opuścimy szkołę, szukając rozrywki spoczynku, zapomnienia. Opuścimy te stare szerniałe mury, jedni na parę miesięcy, a drudzy... nazawsze! „Ach, już nazawsze! Dla nas to najbardziej stanowcza chwila nadchodzi! Jak przykro pomyśleć, że za bardzo krótki czas nic nam nie pozostanie, tylko niejasne, jak za mgłą smutne wspom-

nienia z przeszłości! Ach, żeby ten rok trwał jeszcze całe lata? Nie wiemy czy cieszyć się z tego, że kończymy tę szkołę, czy smucić. Nie, my się cieszyć nie możemy, na myśl że pożegnamy tę szkołę na zawsze, już na zawsze! Już żadna z nas uczyć się w niej nie będzie!.. Więc żegnaj, żegnaj nam szkoło!

*Wanda Tkaczyńska*  
ucz. VII kl.

## POŻEGNANIE SZKOŁY.

Dokąd ja idę? i pocò ja idę, co ten dzień mi dziś przyniesie? Tak, idę, dziś może po raz ostatni do szkoły po świadectwo. Och, co ono mi powie i to dziś ostatni dzień, który rozstrzygnie mój los i powie jaka nagroda mię czeka. Jednak sama po sobie czuję, że nie była bardzo pilną uczennicą. O pamiętam, jak nie raz rzucalam ze złością książki, gdyż przez nie mogłam iść na zabawę, to gniewało mię wtedy, a teraz gniewam się sama na siebie, że nie ulegałam lenistwu. I teraz może otrzymam zapłatę, która mię może zasmucić. Wtem przerwała mi myśli moja koleżanka, zadając mi te same pytania, jaka nas czeka ważna chwila. Dochodząc do szkoły zaczęły nam serca mocniej uderzać, bojąc się tej ważnej chwili, która ma nastąpić wkrótce. Niedługo weszła do naszej klasy opiekunka, rzuciła na wszystkie strony spojrzenie, a biedne dziewczątka strwożone, i złknięte, jak zajaczkę pod miedzą tak cichutko siedziały, a potem jedna po drugiej musiały podchodzić do stolika Pani opiekunki po swój skarb. Jedna go niosła z radością, inna ze łzami w oczach.

Jednej był lekkim, błogim wprost szczęściem ten kawałek papieru i zapowiadał o wesołym spędzeniu wakacji, innej ciężył jakby dźwigała drzewo lub wodę. Gdzie jej tam myśleć o szczęściu, które ją miało spotkać, teraz ona spotka na swej drodze wstyd, który jej będzie łzy wyciskał z oczu. Jam nie mogła się cieszyć z mego szczęścia, którego mi się wcale nie spodziewała po tak mądrej nauce. Jakże ja mogę być wesołą, kiedy tam moja koleżanka płacze, może teraz zrozumiała, co to jest nauka i jabym jej miała jakąś krzywdę wyrządzić dokuczaniem lub docinaniem. O nie! ja muszę ją jeszcze pocieszyć i zachęcić do poprawy, aby na drugi raz nie musiała znosić tego wstydu, a więc musiałam jednej współczuć i innej winażować, aż nareszcie przyszedł czas pożegnania z najlepszą i najdroższą mi Opiekunką. Droga nauczycielko, zasiałaś mi to ziarno nauki, które z biegiem czasu zaczęło rozrastać a zarazem rozjasniać mój umysł głupiutki, któraś mię uczyła poznawać co złe i dobre. Dziękuję ci Pani za twoje trudy, któraś poniosła dla nas tak młodych duszyczek. Żegnaj o Pani nasza, nabieraj więcej sił przez wakacje, abyś mogła później również kształcić umysł i rozwijać

serca naszej młodzieży. I z tobą szkoła muszę się pożegnać w każdym zakątku, w każdej klasie, w każdym pokoiku musiałam zajrzeć i ostatnie spojrzenie rzucić w każdym miejscu coś przypomnieć. Tam zabawy mnie rozweselały, tam inne wspomnienia, musiałam choć ręką dotknąć mój drogi dzwonek, który mi zwiastował czas rozpoczęcia się pracy szkolnej, który rozweselał twarzyczki dziecięce, gdy oznajmiał powrót do domu. Ławkę szkolną musiałam ucałować gdyż ona ze mną dużo rozmawiała, pamiętam, gdy nieraz dostając zły stopień zmywałam ławkę łzami. O droga ławko, nieraz składałam tobie swoje żale, lub nieraz przed klasówką pisałam na pulpicie. Święty Boże zmiłuj się nademną. Och tyle wspomnień mi przypominacie. Żegnaj jeszcze raz drogi budynek, któryś moją główkę od śniegu i wichru ochraniał. Ileś ty tajemnic dziecięcych znasz, ileś ty nam zabaw urządził kiedy rozbawione biegałyśmy po twoich salach i korytarzach napelniając go wszędzie śmiechem i rozmową. I daj nam Boże wrócić jeszcze do tego budynku i korzystać z nauki.

*Janka M——a  
kl. V Szkoła żeńska.*

## IDA W ŚWIAT.

Już bardzo dawno temu zastanawiałam się nad tem, co czynić będę; jak skończę szkołę powszechną. Przez dłuższy czas, nie mogłam znaleźć odpowiedzi, ponieważ zamiary moje nie mogły się zgodzić z rzeczywistością. Lecz teraz, kiedy umysł mój bardziej się rozwinął, poczęłam myśleć nad tem poważniej i z większym zastanowieniem. I oto doszłam do tego przekonania, że innego wyjścia niema. jak tylko iść w świat i szukać pracy. O Boże! jak strasznie brzmią te słowa „Idę w świat”. Bo czyż niema czego się lękać? Po takim bezpiecznym życiu w domu rodzicielskim, i takiej wesołości szkolnej, gdzie tyle chwil przyjemnych upłynęło iść na tułaczkę? Pożegnać drogie koleżanki, z które przeżyłam lat tyle i nieraz dzieliliśmy swe utrapienia i swą radość, te jednak czasy szkolne pozostaną na wieki w mem sercu i zapomnieć o nich nie będę mogła nigdy. Ale bardziej serce mi się ściska na myśl rozstania z matką i ojcem, bo kocham tych, którzy dali mi życie, którzy nauczyli mnie tej mowy polskiej, wpoili we mnie tą wiarę świętą, a ja zmuszona jestem ich opuścić na czas dłuższy, a może...może na zawsze? Czuje w sobie jakąś bojaźń, nie mam wiary w swe siły, jednak ufając Bogu, wezmę się do pracy z wielką ochotą i zapałem. wówczas na pewno przyjdą takie chwile, że ze spokojem będę mogła sobie powiedzieć, iż nie tracę czasu na próżno i nie jestem pasożytem społeczeństwa.

*Aniela Abramowiczówna  
ucz. VII kl. Szkoł. żeńska.*

## MÓJ ZAWÓD.

Już od jakiegoś czasu ciągle nasuwa mi się myśl czem będą, jaki obrać sobie zawód, ażeby stać się pożyteczną; abym mogła pracować dla dobra narodu? I na tych ciągłych, marzeniach 'schodził' mi czas. Lecz teraz kiedy już kończę 7 kl. naszej szkoły, obrałam sobie nareszcie jakiś cel w życiu i dążę do niego, lecz nie wiem, czy wytrwam do końca w tych zamiarach, ale zdaje mi się, że w ten sposób wiele przyczynię się do dobra ludzkiego, gdyż chcę zostać nauczycielką i taką, abym mogła rozwijać umysły i serca młodych dzieci, wzbudzać w nich miłość do Boga, Ojczyzny, bliźnich swych, do piękna, a także do każdego drzewa, i rośliny. Jednak po skończeniu 7 kl. szkoły w Brześciu, i otrzymaniu świadectwa nie wystarczy mi tej nauki, by objąć posadę nauczycielki, wobec tego wstąpię do seminarjum nauczycielskiego, a po skończeniu otrzymam świadectwo, a w tedy wiem napewno, że moje marzenia spełnią się choć w części i będą tym czem pragnę.

*D. F., ucz. kl. VII szk. żeńskiej.*

---

## HARCERZE NAPRZÓD W BÓJ!

Harcerze naprzód w bój!  
Odważnie wroga bagnetem kłuj,  
Odważnie mieczem mierz,  
Na wroga śmiało bież.  
Kulami naszemi kieruje Bóg,  
Nie ruszy nas żaden wróg.  
Nad nami Orzeł Polski Biały,  
Więc harcerz polski odważny i śmiały.

Nie zwalczy nas żaden wróg,  
Bo czuwa nad nami Wielki Bóg.  
Wzbil się w obłoki Orzeł Biały,  
Patrzy jak walczy harcerz śmiały.  
Zwyciężył bitwę Stwórca Bóg  
Zwyciężył Orzeł Polski Biały  
Zwyciężył dzielny polski lud  
Zaś wróg nasz leży we krwi cały.

*Pawłonka, ucz. kl. III szk. męskiej.*

---

# ODEZWA.

## MILI CZYTELNICY „ŚWITU“!

Nadeszła chwila, kiedy po całorocznych trudach, żegnacie swoje ukochane szkoły i udajecie się na odpoczynek. Żegnacie je nie dlatego, że nie chcelibyście nadal w nich pozostać, ale dlatego, że wzięte siły wasze już się wyczerpały. Już przestanie w szkołach waszych kipić to gwarne i wesołe życie zbiorowe, bo przez całe dwa miesiące będziecie rozłączeni ze sobą. Będziecie obcować z przyrodą, nabierać sił, by znowu, gdy was wezwiemi stanąć do pracy z nowym zapasem energii. Pamiętajcie, że czas ten należy spędzić pożytecznie. Niech nikt nie ośmieli się jakimś czynem niegodnym splamić honoru swojej szkoły. Wszak ona z Was pragnie wychować dobrych i dzielnych ludzi. — Nie zapomnijcie również o swoim kochanym „ŚWICIE“! Od Was zależy jego istnienie i wartość. Pracujcie wytrwale, a wnet go udoskonalimy. Zbierajcie skrzętnie materiał, jednajcie prenumératorów, dodawajcie wiary swoim kolegom i koleżankom, a przekonacie się, że ta wspólna praca wasza wyda obfite owoce. Świt Wasz stanie się w przyszłości ślicznym pisemkiem i zawita w progi każdej szkoły na Polesiu. Z tą myślą żegnamy Was, życzymy wesołych wakacyj i czekamy nowych waszych wysiłków.

REDAKCJA.

### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

L. Chlebcewicz ucz. szkoły powsz. w Terebieżowie. Wierszyk Twój p. t. „Powrót wiosny“ jest opracowany starannie, ale wydrukować go teraz nie możemy, gdyż spóźniłaś się. Zostawiamy go na później.

Józefowi Dzierzickiemu, ucz. szk. pow. w Terebieżowie. Wierszyk Twój również nadaje się do druku, ale spóźniony. Cieszy nas, że szkoła wasza, która znajduje się heń tak daleko od nas, bo aż prawie na granicy Polski, zainteresowała się „Świtem“. Pewnie p. nauczyciel wam o Świcie powiedział, prawda?

Dodatek p. t. „Jednodniówka“ policzony został jako 5 Nr. „Świtu“. Nr. 6 wyjdzie z druku zaraz po wakacjach.

Redaktor odpowiedzialny:  
Karol Kurpiewski, nauczyciel.

Redaktorka:  
M. Michówna, ucz. kl. VII.